PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 270
Kraków, piątek 25 listopada 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Polska prośba do Ameryki

To, co od kilku tygodni było już wiadomem, mianowicie że Polska przyłącza się do żądania Anglji, Francji i t. d. odroczenia zapłaty raty grudniowej, zostało obecnie urzędownie potwierdzone. Ambasador Filipowicz przedstawił amerykańskiemu sekretarzowi stanu Stimsonowi propozycję rozpoczęcia rozmów na temat rewizji układu z r. 1924, a do zakończenia tych rozmów zwolnienia Polski od zapłacenia przypadających rat.

Umowa z 1924 r. zawartą została w dobrych dla Polski czasach, kiedy nikt nie przewidział, że już w następnym roku nastąpi załamanie się nowej waluty, a temmniej, że w 5 lat później rozpocznie się przesilenie, które Polskę dotknie najsilniej jako mniej odporny organizm gospodarczy. W r. 1924 można było zobowiązać się do wysokich rat i wysokich procentów, ponieważ nie była jeszcze nawet na widowni ta „radosna twórczość“, która rozpoczęła się w dwa lata później i dotychczas zjadła wszystkie zasoby, nadszarpnęła nawet widoki na przyszłość. Rok rocznie dotychczas wstawiano do budżetu pokaźne sumy na spłacanie zobowiązań zagranicznych, ale w tym roku budżet tych spłat — w każdym razie w stosunku do Ameryki — nie jest w stanie wytrzymać tak, że ulga 40-miljonowa byłaby, jeżeli nie ratunkiem przed deficytem, w każdym razie poważnem jego zmniejszeniem.

Polska, żądając odroczenia raty grudniowej, znajdzie się w dobrem towarzystwie. Jeżeli Anglja i Francja nie mogą płacić, co dopiero Polska, która wprawdzie chce grać rolę wielkiego mocarstwa przynajmniej przy stole Rady Ligi Narodów, ale nie rozporządza ani cząsteczką tych rezerw, jakie tamte kraje zdołały w ciągu stuleci nagromadzić. Te wszystkie prośby o odroczenie rat, z których wyłamały się tylko Włochy zapewne dla wykazania swej „wyższości“ nad Francją, były spodziewane już po ogłoszeniu w lecie ub. r. moratorjum Hoovera, a tembardziej po tegorocznej konferencji lozańskiej, z której wszyscy wyszli ze świadomością, że przypieczętowała ona los reparacyj niemieckich. Zawsze podkreślano bowiem z naciskiem, szczególnie ze strony francuskiej, że zapłata długów będzie dokonywana o tyle, o ile Niemcy będą płacić reparacje — teraz, gdy tych spłat niema, gdy Francja ma 12-miljardowy deficyt, gdy kurs funta angielskiego stoi na najniższym od załamania się poziomie, teraz przyszedł czas na jasne słowa: nie możemy płacić.

Jest rzeczą naturalną, że udział Polski w tej sprawie jest drobny w porównaniu z sumami od [illegible]nych państw zapadającemi do zapłacenia 15 [illegible]dnia, od samej Anglji 20 miljonów funtów, [illegible] wedle obecnego kursu około 600 miljonów [illegible]ł. Jest jednak różnica między temi krajam[illegible] Polską, różnica na niekorzyść ostatniej: je[illegible] Ameryka, jak dziś sprawa stoi, nie zgodzi s[illegible] odroczenie rat, tamte kraje mogą je bez tr[illegible]i zapłacić, podczas gdy Polska musiałab[illegible]bną kwotę wydobyć albo z oszczędności w innych resorach albo poświęcić część zapasu złota Banku Polskiego — jeden czy drugi sposób miałby równie niemiłe następstwa dla naszego i bez tego osłabionego położenia finansowego. A co dopiero mówić o wpływie takiej przymusowej zapłaty na nasz i tak niemocny kredyt!

Nie gra roli, czy Polska swój krok w Waszyngtonie zrobiła jako naśladownictwo innych czy też wychodzi z założenia, że konieczną jest rewizja całego jej stosunku kredytowego odnośnie do Ameryki. Grunt w tem, że minister skarbu do swoich rozlicznych kłopotów ma jeszcze troskę, skąd wziąć, tj. trzy mać w pogotowiu 40 miljonów zł., gdy kategoryczne „nie“ Ameryki rozwieje nadzieję na odroczenie?.

Na marginesie zjazdu peowiaków

GDZIE SIĘ UKRYŁA „OPOZYCJA“? — JAK SIĘ PRZEDSTAWIA SPRAWA NOWYCH ROCZNIKÓW?

Bardzo czupurnie — jak wiedzą nasi czytelnicy — występowały niektóre grupy peowiackie i legjonowe przeciwko napływowi do BB żywiołów, które nic wspólnego nie miały z ruchem niepodległościowym, a swoim ciężarem przytłaczają szczątki tu i ówdzie jeszcze błąkających się choć skażonych wspomnień demokratycznych... Ten odłam, a raczej te ułamki peowiackie i leguńskie propagowały najgorliwiej ideę złączenia obu organizacyj, narzekały na swoje centrale, że temu połączeniu są niechętne, wygrażały się pomiennie — przypominamy przedruki nasze z „N. Z. Lubelskiej“ — różnym filarom BB, które w sytości swojej wolą zacieśniać węzły z obszarnikami, z Lewiatanem...

Tymczasem w ubiegłą niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Związku peowiaków. Istniejące z tego zjazdu sprawozdania noszą, coprawda, stempel jakiegoś oficjalnego protokółu, do którego nie przedostały się żadne szczegóły dyskusji, tylko krótkie streszczenia przemówień figur błokowych i opis długich i gorących oklasków, któremi je witano, ale przecież, gdyby doszło było do jakichś zaognień w dyskusji, starczyłoby już czasu na to, aby owe sporne kwestje oparły się o prasę.

Zdaje się, iż owe żywioły, bardziej krytycznie nastrojone, mają więcej śmiałości lokalnie, „na swoich śmieciach“, niż na forum stołecznem w obecności dygnitarzy.

A dygnitarzy nie brakło. W pierwszych rzędach zasiedli: p. min. pracy Hubicki, prezes Związku POW, minister poczt i telegr. Boerner oraz wiceprezes związku p. Pohoski. Następnie przybyli podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów p. T. Lechnicki, podsekretarze stanu w M. S. Wewn. pp. Dolanowski oraz Korsak, podsekretarz stanu w Min. Skarbu p. Koc, inspektor armji gen. Rydz Śmigły, prezes płk. Sławek, min. pełnomocny Schaetzel, gen. Górecki, prezes B. G. K., woj. Twardo, wicewojewoda Olpiński, b. min. Matuszewski, pozatem przybył szereg posłów i senatorów z sekretarzem gen. bloku posłem Siedleckim. Sam zjazd zaś otworzył wojewoda białostocki p. Zyndram Kościałkowski.

Jak załatwiono na tym zjeździe to, co miało tworzyć główny punkt obrad, co było postulatem „radykalniejszych“ żywiołów, co p. wojewoda Kościałkowski w swojem zagajeniu przedstawił — wedle sprawozdania — następująco:

„Na porządku obrad znajduje się punkt, dotyczący połączenia Związku peowiaków ze Związkiem legjonistów. Między POW a legjonistami nigdy nie było różnicy, różnica tylko była kwestja walki na różnych odcinkach“.

Otóż mimo, że to zagajenie podkreślało równowartościowość i bratni charakter obu organizacyj, sprawa ich połączenia zaciągnie się bardzo. Sprawozdanie podaje, że

„dłuższą dyskusję wywołała sprawa połączenia się Związku peowiaków ze Związkiem legjonistów w jedną organizację. W sprawie tej uchwalono wniosek, polecający zarządowi głównemu wszczęcie odpowiednich pertraktacyj i zdania sprawozdania z ich wyników na następnym walnym zjeździe“.

W sprawozdaniu „Nowej Ziemi Lubelskiej“ znajdujemy tylko jedną wstawkę z oznakami nieukontentowania, wyrażonemi za pomocą pytajników i wykrzykników, które pozostawiamy w przedruku. Przedmiotem nieukontentowania jest organizacja sanacyjnej młodzieży „Legjon młodych“. Czytamy tedy:

„Zkolei wygłosił przemówienie komendant główny Legjonu Młodych Stachurski (!?). — W przemówieniu swem, zastanawiając się nad stosunkiem dwóch pokoleń starszego i młodego, zaznaczył, iż Legjon Młodych chlubi się tem, iż wywodzi się od swych starszych tak zasłużonych poprzedników. Tak jak oni położyli ongiś za cel swego życia wywalczenie niepodległości, tak dziś młodzi legjoniści (!) za cel swój kładą wywalczenie niepodległości gospodarczej Polski. Stary, czy młody, jednoczy zawsze hasło „wszystko dla Polski“.

Po tylu buńczucznych wystąpieniach, po chełpieniu się tem, że te wystąpienia nazwano „buntem piłsudczyków“ to niewiele.

* * *

Mimo dąsów „N. Z. Lubelskiej“ BB musi za wszelką cenę kaptować sobie młodzież; czuje on, że brak młodzieży tworzy jego najsłabszy punkt. Dla kogóż BB chciałby okratować wszystkie instytucje, jeżeliby mu ustał dopływ nowych roczników? Faszyści włoscy, jak dowodzą cyfry ich organizacyj, liczą wśród młodzieży poza grupami uniwersyteckiemi (57.996) i faszystowskiemi zrzeszeniami szkół innych (108.127) — 609.669 członków, ujętych w karby organizacyjne — wyćwiczoną siłę bojową i domniemany materjał na przedłużenie ich egzystencji. Oczywiście młodzież wychowują oni w duchu lekceważenia swobód obywatelskich tak, jak w Rosji sowieckiej. Ale sama tresura wychowawcza w tym wypadku nie wystarcza. Mussolini umie i przed starszemi pokoleniami burżuazji, a tembardziej wśród młodzieży roztaczać szerokie horyzonty przyszłej wielkości Włoch. Nie tylko w deklamacjach rozsnuwa przed nimi swe przepowiednie, ale — jeżeli chodzi o polityczne stanowisko Włoch — wskazuje, jako na zadatek na istotne za jego rządów narzucenie się Włoch, jako ważnego czynnika w układzie sił europejskich.

BB w swem dążeniu do rozszerzenia swoich wpływów na młodzież nie może jej hipnotyzować obrazami magicznemi przyszłości, każe jej cofać się ku czasom ubiegłym, ku wspomnieniom zrodzonym w Oleandrach — od których w dodatku ten blok niejednolity — dawno się w swej treści oddalił.

Z dnia

UROCZYSTOŚĆ WYSPIAŃSKIEGO WE FRAKACH

Otrzymaliśmy bardzo ładnie pod względem graficznym wykonany program uroczystości urządzonych w Krakowie w 25-lecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Na końcu programu wydrukowano: „Na wszystkie uroczystości stroje wieczorowe. Na przedstawienia w teatrze strój uroczysty“. A więc fraki! Fraki od rana do wieczora! Tak wygląda sanacyjna uroczystość, jaką zrobiono z 25-lecia Wyspiańskiego. Te fraki mają na celu „uświetnić“ pobyt rzecznika odebrania samorządu wyższym uczelniom. On to ma być na tych uroczystościach główną figurą. Dla niego to nakazano fraki, nie dla Wyspiańskiego, który na wieść o tych frakach w grobie się przewraca.

Skarga apelacyjna obrony w sprawie brzeskiej

Wczoraj obrońcy więźniów brzeskich zgłosili skargę apelacyjną na wyrok Sądu Okręgowego w sprawie brzeskiej z dn. 13 stycznia 1932 r.

Skarga polemizuje szczegółowo z **motywami** wyroku Sądu Okręgowego, powołując się na szereg faktów, na teksty odnośnych artykułów kodeksu karnego na teorję prawa i na opinje autorytetów naukowych w dziedzinie prawa, w szczególności z tezą Sądu Okręgowego, jakoby **„Centrolew" stanowił „spisek"**, zmierzający do obalenia przemocą „sanacyjnego" systemu rządzenia, podkreśla z dużym naciskiem zagadnienie, — dlaczego Sąd Okręgowy „skazując oskarżonych, ludzi w walce o niepodległość i w życiu państwowym polskim nieprzeciętnych na nader wysokie w stosunku do nich kary, co grozi im w konsekwencji pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych, nie uznał nawet za stosowne stwierdzić, dlaczego właśnie oskarżeni, a nie inni członkowie „Centrolewu" ponoszą odpowiedzialność za zarzucaną akcję „Centrolewu"; bo też przed Sądem stawali świadkowie, którzy nietylko przyznali, że byli członkami Komisji Porozumiewawczej Organizacyjnej, że brali udział w Kongresie Krakowskim, nawet opracowywali odnośne enuncjacje lub odczytywali rezolucje... Wszyscy oni przed Sądem stwierdzali, że z taktyką swych stronnictw się zgadzają... Należałoby zatem na podstawie tych wzmiankowanych motywów (Sądu Okręgowego — przyp. nasz)... **rozciągnąć ławę oskarżonych wszerz i wzdłuż całej Rzeczypospolitej"**.

Skarga oświadcza dalej:

„Sąd żadnym konkretnym dowodem nie stwierdził podstawowego zagadnienia sprawy, **a mianowicie, czy „Centrolew" w swej działalności, mającej na celu obalenie Rządu, posiłkował się przemocą,. Jednakże Sąd w myśl postawionej przez siebie błędnej tezy, stara się przeprowadzić dowód, że „Centrolew" posiadał przemoc jako środek taktyczny, a to na podstawie ulotek, poszczególnych artykułów w pismach,.."**

Skarga polemizuje z temi, zaczerpniętemi z ulotek, argumentami Sądu i przechodzi do tezy motywów wyroku, która brzmi:

„**Legalna sama w sobie walka o obalenie Rządu, w razie uciekania się w niej do przemocy, jako do środka działania zawsze pozostanie czynem zakazanym,** którego żadne motywy nie usprawiedliwiają i do którego żadne konstrukcje obrony koniecznej" zastosowania mieć nie mogą".

Obrona odrzuca stanowczo tę tezę:

„Ten ostatni akord wyroku stwarza sytuację nie do pomyślenia w Państwach o ustroju demokratycznym. Konkluzja ostateczna przeczy podstawowym pojęciom prawnym. Wyraża ona twierdzenie, że walka o obalenie Rządu przemocą będzie zawsze (a więc nawet w wypadku zamachu zgóry) czynem zakazanym. Tego rodzaju zasada tchnie już nie autokratyzmem nawet, lecz bodaj absolutyzmem. Jest sprzeczną z pojęciem demokratycznego państwa".

Czyż historja Polski — zapytują autorzy skargi — nie daje dostatecznych przykładów **obrony koniecznej** wobec władzy zwierzchniej?

Skarga przytacza parę takich przykładów: **powstanie Kościuszki**, nie liczące się z wolą i decyzią króla Stanisława Augusta", **powstanie 1863 r.** „przeciwko zabójczym w swej bezmyślnej kompromisowości rządom margrabiego **Wielopolskiego"**, i kończy temi słowy:

„Tylko naród, który potrafi bronić swych praw potrafi bronić swej ziemi".

Obrona stawia tezę odmienną, niż Sąd Okręgowy:

„bezprawne zarządzenia władz nie stoją pod opieką prawa".

Lecz Sąd — pisze dalej obrona — „w swem uprzedzeniu do pojęcia obrony koniecznej dochodzi do tego, że jako miejsce, zasługujące na szczególne potępienie, podkreśla czarną linją zdanie z czasopisma „Piast"

„na siłę znajdzie się siła,
na gwałt obrona".

„...Mimowoli — powiada skarga — na myśl przychodzi nakaz, wypowiedziany wprawdzie nie przez aktualnego polityka „Centrolewu", lecz przez człowieka, którego każdy Polak nauczył się kochać i czcić od najwcześniejszej młodości — przez **Adama Mickiewicza:**

**„gwałt niech się gwałtem
odciska".**

„Należałoby — zdaniem Sądu — i w tem powiedzeniu dopatrzeć się cech karalnej przemocy".

We wniosku ostatecznym skarga prosi Sąd Apelacyjny

o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w stosunku do wszystkich oskarżonych i o uniewinnienie ich.

„Imponderabilia"

Motywy „wyroku" sądu klubowego B.B.W.R. w sprawie p. sen. Wyrostka

III.

Punkt ósmy motywów sądu B. B. W. R. zawiera deklarację, że p sen *Wyrostek* nic nie wiedział o umowie między p. *Loginem* a pełnomocnikiem ks *Pszczyńskiego*, o tej umowie, która zapoczątkowała słynną rozprawę przed sądem państwowym w Katowicach. Nie mamy powodu nie wierzyć owej deklaracji, więc przyjmujemy ją do wiadomości bez dyskusji. W *punkcie dziewiątym* sąd oświadcza:

„...sen. **Wyrostek** nie pobrał za swoje czynności **żadnego honorarjum** z wyjątkiem 2.000 zł. na pokrycie kosztów, zwiąanych z „przejazdami i z wydatkami kancelaryjnemi".

A w *punkcie dziesiątym:*

„że **przeto** sen. **Wyrostek** żadnych korzyści **nielegalnych** z tytułu swych czynności nie osiągnął, ani **nie zamierzał** osiągnąć".

Tu znowuż nie bardzo rozumiemy biegu myśli p.p. *Dobieckiego, Sypniewskiego* i *Starzaka,* ani też ich „sformułowania redakcyjnego".

Kwestja *ilości* pobranych przez p sen. *Wyrostka* od ks. *Pszczyńskiego* pieniędzy jest kwestją dla samej sprawy najzupełniej obojętną. To. czy p. *Wyrostek* podjął *faktycznie* 2.000 zł., czy też 2.000.000 zł., nie decyduje wcale o zagadnieniu, jako takim. Sądząc z procesu katowickiego i z przytoczonego *punktu dziewiątego* orzeczenia sądu BBWR p. sen. *Wyrostek* albo został *oszukany* przez p *Logina,* względnie pełnomocnika ks. *Pszczyńskiego,* albo poprostu ks *Pszczyński* nie dotrzymał umowy z p. *Wyrostkiem*. Bo przecie sąd B B. W. R. nie będzie chyba twierdził że słowa pierwszej — *nie kwestjonowanej* przez sąd — części listu p sen. *Wyrostka* do p. *Logina:*

„...Otrzyma Pan w dwuch ratach, w miarę uzyskanych wpłat umówionego przezemnie z księciem **Pszczyńskim** wynagrodzenia, kwotę w wysokości 20 proc. mojego honorarjum".

odnoszą się właśnie do owych 2.000 zł. kosztów przejazdów i wydatków kancelaryjnych", — że, krótko mówiąc, p. *Login* miał zadowolić się sumą... 400 zł., podczas gdy tenże p *Login* żądał, jak wiadomo z procesu katowickiego, ni mniej, ni więcej, tylko 343.000 zł. od ks. *Pszczyńskiego;* nonsens takiego przypuszczenia bije w oczy. Niesposób też wyobrazić sobie, by sąd B. B W. R chciał podtrzymać tezę, jakoby p sen. *Wyrostek* podjął się „zastępstwa ks. *Pszczyńskiego* w sprawach podatkowych" całkiem *bezinteresownie,* wymawiając dla siebie tylko zwrot kosztów własnych i wydatków kancelaryjnych. A jednak taka akurat teza wynikałaby logicznie ze „sformułowania redakcyjnego" motywów. Sąd BBWR. mówi tak:

1) sen. *Wyrostek* pobrał 2.000 zł.;

2) *przeto* nie osiągnął żadnych korzyści *nielegalnych* i *nie zamierzał ich* osiągnąć.

Jakto: *„przeto"?..* Więc gdyby p sen *Wyrostek* dostał od ks. *Pszczyńskiego* nie 2.000 zł. na wydatki kancelaryjne i przejazdy, ale dodatkowo — powiedzmy — jeszcze 1000 zł. — toby — zdaniem sądu BBWR — osięgnął już korzyść *nielegalną?* W takim razie jakże sąd może twierdzić że p. sen. *Wyrostek nie zamierzał* osiągać korzyści — zdaniem sądu — *nielegalnych,* skoro pierwsza — *nie kwestjonowana* — część listu p. *Wyrostka* do p. *Logina* mówi wyraźnie o *wynagrodzeniu* i o *honorarjum,* a wcale nie o *wydatkach kancelaryjnych* i o *kosztach przejazdów.*

My jesteśmy łagodniejsi pod tym względem wobec p. sen. *Wyrostka* niż p.p. „sędziowie" BBWR.; nie twierdzimy bowiem, że p. sen. *Wyrostek,* zawierając umowę z ks. *Pszczyńskim,* popełnił czyn *nielegalny,* t. zn. sprzeczny z obowiązującym kodeksem karnym. Sprawa p. *Wyrostka* jest — w naszym rozumieniu — *zagadnieniu „imponderabiliów",* nie zagadnieniem *prawa karnego.*

Sąd BBWR. *zaplątał się* tu bardzo gruntownie w gąszczu rozumowań, obrażających nieustannie wszelkie zasady logiki... elementarnej.

W *punkcie jedenastym* wreszcie p.p. *Dobiecki, Sypniewski* i *Starzak* wymyślają „środowisku administracji dóbr ks. *Pszczyńskiego",* co jest prawdopodobnie słuszne, ale niema w danym wypadku nic do rzeczy.

***

A zatym analiza nasza motywów „wyroku" sądu klubowego BBWR nad p. sen. *Wyrostkiem* dobiegła kresu Czytelnicy, którzy byli łaskawi przeczytać uważnie trzy artykuły, poświęcone owej sprawie, z łatwością sprawdzą *słuszność* następujących wniosków:

1) sąd BBWR. *stwierdził,* że p. sen. *Wyrostek* „przyjął zastępstwo ks. *Pszczyńskiego* w sprawach podatkowych";

2) sąd BBWR. *nie zaprzeczył* pierwszej części listu p. sen. *Wyrostka* do p. *Logina,* w której to części p sen. *Wyrostek* ze swej strony *stwierdza,* że zawarł z ks. *Pszczyńskim* umowę, ustalającą *wynagrodzenie pieniężne* dla p. sen *Wyrostka* wzamian za „zastępstwo ks. *Pszczyńskiego* w sprawach podatkowych;

3) sąd BBWR. *nie wyjaśnił,* w jaki sposób p. sen. *Wyrostek* miał otrzymać 2½—3%, a p. *Login* — 1% tytułem prowizji od *ceny kupna* nieruchomości ks. *Pszczyńskiego...,* *zaofiarowanych* Skarbowi Państwa na pokrycie częściowe zaległości podatkowych;

4) sąd BBWR. *zadekretował bez uzasadnienia,* że ks. *Pszczyński* i jego pełnomocnik zwrócili się do p. sen *Wyrostka,* „jako do adwokata", podczas gdy i ks. *Pszczyński* i jego pełnomocnik oświadczyli przed sądem państwowym w Katowicach że zwrócili się do p. sen. *Wyrostka,* „Jako do osobistości politycznej", a jednak tylko *zeznania mocodawców* mogą mieć w danej sytuacji znaczenie;

5) sąd BBWR. przyznał *pośrednio* słuszność wyobrażeniom ks. *Pszczyńskiego* i jego pełnomocnika, *stwierdzając,* że p. sen. *Wyrostek* zgłaszał swoje wnioski w sprawach podatkowych księcia *bezpośrednio* Rządowi w osobach „właściwych ministrów i podsekretarzy stanu", która to możliwość zależała niewątpliwie od pozycji *politycznej* p. sen. *Wyrostka* a nie od jego pozycji, jako *adwokata;*

6) sąd BBWR. uznał w końcu, że... wszystko jest *„w porządeczku"*. Dywersje na temat „legalności" czy też „nielegalności" poczynań p. sen. *Wyrostka* pozostawiamy na uboczu ponieważ *nikt,* o ile wiemy, *nie oskarżał* p. senatora o popełnienie przestępstwa ze stanowiska kodeksu karnego.

Mamy natomiast pełne prawo *stwierdzić* — właśnie na podstawie *tez,* zawartych w motywach „wyroku" sądu klubowego BBWR.:

a) że p. sen. *Wyrostek* popełnił to, co Francuzi nazywają *„handlem wpływami politycznemi"* (podejmowanie pewnych funkcji przez posła lub senatora w interesie *materjalnym* danej jednostki, względnie danej grupy jednostek, wzamian za *wynagrodzenie pieniężne);*

b) że postępki tego rodzaju są uważane, i były uważane *zawsze* i *wszędzie* za *„złe obyczaje parlamentarne"*, za *„rzeczy, których się nie robi"* za *„rzeczy, godne potępienia"*;

c) że niektóre przepisy Konstytucji polskiej i tekst ślubowania posłów i senatorów miały na celu przeciwstawienie się *„handlowi wpływami politycznemi"*;

d) że „wyrok" sądu klubowego B. B W. R. w sprawie p. sen. *Wyrostka* jest *pierwszym* bodaj w dziejach różnorakich parlamentów - demokratycznych, cenzusowych, nominowanych i t. d. — uznaniem *dopuszczalności* interwencji parlamentarzysty na rzecz *obniżenia* czyichś *podatków* wzamian za *wynagrodzenie pieniężne.*

Moglibyśmy teraz przytoczyć liczne ustępy z wywiadów p marsz *Piłsudskiego* o „złych obyczajach sejmowych". Nie będziemy tego robili Wystarczy, gdy podkreślimy, że nasz pogląd na *„handel wpływami politycznemi"* pozostał *po maju* taki sam, jakim był *przed majem*. Nie zdradziliśmy *„imponderabiliów"*...

L. T.

Dalszy ciąg procesu b. min. Kwiatkowskiego

Dziś przed sądem grodzkim w Tarnowie odbędzie się dalszy ciąg rozprawy o obrazę czci z oskarżenia b. ministra sanacyjnego Kwiatkowskiego przeciw p. Horodyńskiemu. P. Kwiatkowski uczuł się dotknięty listem p. Horodyńskiego do redakcji czasopisma „Azot". Na wniosek obrońcy dr. N. Oberländera, na dzisiejszej rozprawie przesłuchani będą świadkowie Janina Domaniewska i Andrzej Miziewicz, urzędnicy sekretarjatu zakładów w Mościcach a to na okoliczność czy list wysłany przez p. Horodyńskiego do redakcji „Azotu" mógł dojść do wiadomości więcej osób. Obrońca dr. Oberländer zaofiaruje dziś obszerny dowód prawdy z całego szeregu nowych świadków.

Z Sejmu śląskiego

ŻĄDANIA SOCJALISTÓW

W poniedziałek 14 listopada odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie sejmu śląskiego. Zwołanie sejmu przez p. prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło zgodnie z konstytucją już 30 września. Posiedzenie plenarne zwołane zostało dopiero po upływie 6 tygodni. Ta zwłoka spowodowana została widocznie uzgadnianiem prac sejmu pomiędzy opozycyjną większością a mniejszością sanacyjną. Ta dziwna zgoda pokazała się zaraz przy pierwszym punkcie porządku dziennego, który stanowił wniosek klubu Korfantego w sprawie osiedlania bezrobotnych na roli. Wniosek ten uzasadniał członek klubu ChD dr. Chmielewski. Po nim zabrał głos poseł tow. Machej, który stwierdził, że wniosek klubu ChD jest najlepszym obrazem bezsilności stronnictw posiadających w sejmie decydujący wpływ na tok jego prac, wobec katastrofy gospodarczej jaka dotknęła województwo śląskie. Osadnictwo bezrobotnych na roli bez pieniędzy nie jest do pomyślenia. Świadczy o tem położenie nabywców działek (osadników) z parcelacji przeprowadzonej tak na Śląsku Górnym jakoteż na Śląsku Cieszyńskim. Ponieważ klub socjalistyczny nie uważa, aby wniosek stanowiący przedmiot obecnych obrad przyniósł ulgę masom bezrobotnych, wobec tego składa następujące oświadczenie:

„Sesja sejmu śląskiego rozpoczyna się w chwili, w której na niespełna półtora miljona ludności zamieszkującej nasze województwo, stokilkadziesiąt tysięcy robotników fizycznych i umysłowych pozostaje bez pracy i bez jakichkolwiek środków do życia. Tym robotnikom, którzy jeszcze dotąd pozostali w pracy, pracodawcy bezustannie obniżają ich głodowe zarobki; obojętne, czy pracodawcą jest prywatny przedsiębiorca, czy urzędy państwowe czy też samorządy.

Rzemiosło z powodu braku zbytu i drobna własność rolna z powodu niskich cen za produkty rolne w porównaniu z cenami dyktowanemi przez kartele przemysłowców, jakoteż z powodu braku taniego kredytu, znalazły się w położeniu gospodarczem bez wyjścia. Wzmożona działalność egzekutorów podatkowych dopełnia miary.

Z powodu ograniczeń, jakim ulegać muszą samorządy w nakładaniu podatków na ludzi zamożnych, finanse gmin i miast zostały nadwyrężone do tego stopnia, że niema mowy, aby gminy mogły spełnić wzrastające obowiązki wobec najbiedniejszej ludności. Zachodzi obawa, że znaczna część szkół elementarnych nie będzie mogła kontynuować nauki z powodu braku opału, nie mówiąc już o zaopatrzeniu biednych dzieci szkolnych w potrzebną odzież, i o prowadzeniu kuchni szkolnych.

W tych warunkach sejm śląski, jakkolwiek sesja zwołaną została na dzień 30 września, zbiera się na swoje pierwsze posiedzenie plenarne dopiero po upływie sześciu tygodni.

Klub socjalistyczny, który dzięki znanym powszechnie metodom wyborczym nie może na prace tego Sejmu wywierać decydującego wpływu stwierdza, że na porządku dziennym pierwszego posiedzenia nie znalazł się żaden projekt, a to ani ze strony rządu, ani też ze strony wpływowych klubów tej Wysokiej Izby, który miałby na celu niesienie pomocy doraźnej ofiarom niezawinionego panującego wyzysku kapitalistycznego.

Odpowiedni wniosek klubu socjalistycznego, jakkolwiek zgłoszony w grudniu 1930 roku, mimo przyjęcia go przez komisję pracy i opieki społecznej, nie może doczekać się załatwienia przez plenum sejmu.

Klub socjalistyczny daleki jest od tego, aby w obecnych warunkach politycznych panujących w Polsce chciał zwalać winę za bezgraniczną nędzę mas, wyłącznie na sejm śląski. Dowodzą tego uchwały sejmu śląskiego w sprawie niszczenia samorządu w Kasach chorych i w sprawie ubezpieczenia na starość na Śląsku cieszyńskim, oraz uchwalona przez sejm śląski ustawa o samorządzie powiatowym, która w ciągu trzech kwartałów nie została ogłoszoną. Klub socjalistyczny nie może jednak zgodzić się na to, aby sejm śląski jako konstytucyjny gospodarz tego województwa, stojącą przed nim katastrofę zbagatelizować chciał dyskusją nad osiedlaniem bezrobotnych na roli nie mając na to potrzebnych funduszów.

Klub socjalistyczny domaga się:

1) Ustawowych zasiłków dla wszystkich bezrobotnych i zaopatrzenia bezrobotnych w odzież, węgiel i ziemniaki.

2) Rozciągnięcia ustaw o ubezpieczeniu na starość i o pośrednictwie pracy na Śląsk cieszyński.

3) Przywrócenia samorządu w Kasach Chorych.

4) Skrócenia dnia roboczego bez obniżania zarobków.

5) Uspołecznienia kopalń, hut i fabryk.

6) Wywłaszczenia wielkich obszarów rolnych na cele osadnictwa i na cele przeprowadzenia reformy rolnej.

7) Obniżenia cen ziemi z dokonanej już parcelacji.

8) Ostatecznego załatwienia pretensyj uchodźców i wypłacenia odszkodowań powstałych z powodu walk czesko-polskich na Śląsku cieszyńskim".

Dr. Z. Glücksmann. J. Kowoll. J. Machej.

Odczytywaniu oświadczenia towarzyszyły ciągle przerywania tak ze strony klubu ChD, jak i ze strony sanacji. Do wniosku wygłosił dłuższe przemówienie tow. dr. Glücksmann.

W dalszym ciągu uchwalił sejm rozciągnięcie dekretu prezydenta zawierającego prawo górnicze na województwo śląskie. Dalej po złożeniu sprawozdań przez tow. Macheja, uchwalił sejm wnioski zgłoszone przez klub socjalistyczny, a mianowicie: wniosek w sprawie ubezpieczenia we Funduszu Bezrobocia robotników zatrudnionych przy robotach wykonywanych w zarządzie Wydziału Robót Publicznych Śląskiego Urzędu wojewódzkiego, oraz wniosek domagający się rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniu od wypadków na choroby zawodowe, do czego jest uprawniona śląska rada wojewódzka. J. M.

250 konfiskat „Robotnika"

W OKRESIE POMAJOWYM

Na bratni nasz organ „Robotnika" warszawskiego spadła w środę 23 bm. 250 konfiskata. Ćwierć tysiąca konfiskat jednego pisma, to jaskrawa ilustracja do wolności prasy i słowa w Polsce sanacyjnej. Z okazji tego „jubileuszu" konfiskacyjnego „Robotnik" przypomina, że pismo to w ciągu 23 lat wychodziło jako organ konspiracyjny pod zaborem rosyjskim. Wyszło w tym czasie 290 nielegalnych numerów „Robotnika". Dziś, po maju, doczekaliśmy się już 250 takich „nieprawomyślnych" numerów. Cenzura sanacyjna w niepodległej Polsce nie szczędziła artykułów takich autorów, jak **Limanowski, Daszyński, Strug.**

Wspomnienie pośmiertne

† ŚP. TOW. JÓZEF BORATYŃSKI

Dnia 14 bm. zginął w katastrofie kolejowej pod Muszyną, prowadząc pociąg jako maszynista, tow. Józef Boratyński. Śp. tow. Józef Boratyński był gorliwym członkiem PPS i ZZM; cichy, pełen zalet charakteru, był on jednym z tych, którzy w dzisiejszych czasach nie upadli na duchu, wierząc niezłomnie w zwycięstwo ukochanej przez siebie idei. W zmarłym straciło koło ZZM w Nowym Sączu wiernego kolegę, kolej zaś zdolnego pracownika.

Pogrzeb odbył się w N. Sączu dnia 16 bm. przy bardzo licznym udziale społeczeństwa, które przy było oddać ostatnią posługę temu, który wytrwał do ostatniej chwili na stanowisku jako maszynista, mimo że zdawał sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa. Nad grobem pożegnali zmarłego imieniem zarządu głównego ZZM tow. Spyt, imieniem koła miejscowego tow. Konieczny.

Zmarły tragicznie tow. Józef Boratyński osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Cześć jego świetlanej pamięci!

Djabeł-zwycięzca

—o—

Tensan

Z ruchu socjalistycznego

—o—

POCHÓD SOCJALIZMU DUŃSKIEGO W CYFRACH

Podawaliśmy przed kilku dniami informacje o zwycięstwie wyborczem rządu socjalistycznego w Danji, na podstawie ilości uzyskanych mandatów. Obecnie, gdy zostały już urzędowo ustalone cyfry głosów, zwycięstwo to okazuje się jeszcze poważniejszem. W r. 1929 oba stronnictwa rządowe razem zdobyły 744.937 głosów, obecnie 805.988 głosów, czyli 61.051 głosów więcej. — Tylko niekorzystna dla lewicy geometrja wyborcza, odziedziczona po dawnych rządach, sprawiła, że radykali, tracąc tylko 6540 głosów, stracili 2 mandaty, a socjaliści zyskując 67.591 nowych głosów zdobyli tylko 1 nowy mandat. Przyrost głosów socjalistycznych jest tem znamienniejszy, że jednocześnie komuniści zdobyli 13.516 nowych głosów.

—ooo—

KONGRES MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W dniach 30 lipca do 3 sierpnia 1933 odbędzie się w Brukseli VI Kongres Międzynarodówki związków zawodowych z następującym porządkiem dziennym:

1) przemówienie przewodniczącego i powitania,
2) wybór komisji mandatowej i innych,
3) sprawozdanie z działalności, sprawozdanie z obrad komisji rozbrojeniowej, sprawozdanie kasowe i kontroli,
4) żądania gospodarcze Międzynarodówki,
5) wytyczne społeczno-polityczne Międzynarodówki,
6) program oświatowo-kulturalny,
7) zmiany statutu,
8) wnioski,
9) wybory,
10) ustalenie miejsca przyszłego Kongresu.

Kulisy polityczne karteli

Prof. Henryk **Tenenbaum** w swoim kapitalnem dziele p. t.: **„Struktura gospodarstwa polskiego"** (o ukazaniu- się tej książki pisaliśmy przed paroma tygodniami) poświęca — między innemi takie oto uwagi polityce **karteli,** działających na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej:

„Najważniejszym i najistotniejszym zobowiązaniem **syndykatu drożdżowego** jest **przyrzeczenie** wpłacania corocznie określonej sumy na **pewne niewiadome konto** Tą sprawą zajmowała się Najwyższa Izba Kontroli Państwa, ale wyniki nie zostały podane do wiadomości publicznej" (podkr. nasze).

Co to ma znaczyć? **Komu i na jaki cel** kartel drożdżowniczy przyrzekł wpłacać corocznie określoną sumę? Z pewnością, nie — opozycji.

Prof. **Tenenbaum** informuje dalej:

„Związek **wielkich fabryk wódek gatunkowych** w swym memorjale, złożonym Rządowi, proponuje utworzenie syndykatu **przymusowego,** a — między innemi — utworzenie **funduszu dyspozycyjnego** dla ministra skarbu, któryby mógł służyć 1) popieraniu eksportu, 2) zwalczaniu nadużyć, 3) wszelkim celom, z konsolidacją tego przemysłu związanym etc. etc. Nazwijmy te etc. etc. **drożdżowemi etceterami** (podkr. nasze)".

Jak należy nazwać obydwa **fakty,** przytoczone w pracy naukowej **uczonego,** nie żadnego „partyjnika", nie żadnego „polityka opozycyjnego"? nie inaczej, tylko **przykładami** najbardziej typowej pod słońcem **korupcji politycznej,** uprawianej, względnie proponowanej przez **kartele** z całym cynizmem, bez listka figowego, bez „owijania w bawełnę". Czy nie czas ostatni zbadać dokładnie **kulisy polityczne karteli** w Polsce?

Ideały kultury a prądy społeczne

Praca B. Suchodolskiego

P. Bohdan SUCHODOLSKI wydał bardzo obszerną (przeszło 500 str.) pracę pod przytoczonym tytułem. Są to WYPISY z dziejów społecznej i kulturalnej myśli polskiej XIX i XX stulecia, zaopatrzone w krótkie komentarze i życiorysy autorów. Tych autorów jest 50. Ustępy z ich dzieł są ugrupowane podług zagadnień, np. „Co to jest kultura? czynniki rozwojowe; konserwatyzm; radykalizm; katolicyzm; nacjonalizm; SOCJALIZM; ideologja ludowa; wreszcie — „zamknięcie". Zabawne swoją drogą, że „ostatni głos" (narazie) ma w „zamknięciu" J. PIŁSUDSKI, omawiający „problem demokracji" (!), mianowicie wzajemny stosunek demokracji i wojska (!)...

Ale to nie powinno nas zrażać. Uważam pracę SUCHODOLSKIEGO za bardzo CENNĄ — dlatego mianowicie, że daje PRZEGLĄD różnych prądów i poglądów XIX i XX stuleci w Polsce. Rozwój literatury pięknej — słusznie mówi autor w przedmowie — znamy dobrze; natomiast dziejów polskiej myśli społecznej i kulturalnej nie znamy.

Iluż to — pośród cytowanych przez autora 50 autorów — jest pisarzy zapomnianych albo stopniowo zapominanych (np. Krusiński). Najchętniej jednak przytacza autor pisarzy żyjących.

PRZEGLĄD prądów — to główna zasługa autora. Zwłaszcza, że przegląd jest zrobiony OBJEKTYWNIE, co rzadko w Polsce się zdarza... Nie widać nigdzie żadnych partyjnych czy innych porachunków. Weźmy np. dział SOCJALIZMU. Mamy dwuch autorów w zakresie socjalizmu religijnego (dawny utopista WORCELL i współczesny Br. SIWIK). Potem idzie socjalizm marksowski: rola ideału w socjaliźmie (FILIPOWICZ), socjalizm a walka klas (K. KRAUZ), problem własności (B. LIMANOWSKI), kultura a prawo (BRZOZOWSKI), socjalizm a patrjotyzm (M. NIEDZIAŁKOWSKI), etyka socjalizmu (KRZYWICKI). Z krytyków socjalizmu mamy dwuch—ABRAMOWSKIEGO, jako etyka, E. MAJEWSKIEGO, jako krytyka - ekonomistę. Musimy przyznać B. SUCHODOLSKIEMU nietylko objektywizm, ale także bardzo poważny stosunek do zagadnienia.

Naturalnie, krytyka takich prac, jak ta, którą się zajmujemy, byłaby nietrudną. Zawsze łatwo wytknąć luki (TRENTOWSKI). Można także skrytykować ugrupowanie pisarzy wedle działów; np. czy należy ABRAMOWSKIEGO umieszczać wśród „krytyków" socjalizmu, skoro główne jego zarzuty (etyka, nadmiar państwowości) są w dużej mierze uwzględnione przez socjalizm współczesny — patrz np. pracę O. LANGEGO o ABRAMOWSKIM.

Ale ten typ krytyki jest zbyt łatwy i mało płodny. Możnaby jeszcze powiedzieć, że podobne wypisy mało dają czytelnikowi, gdyż nie zapoznają go gruntownie z danym pisarzem i nie zastąpią poważniejszych studjów nad jego twórczością. Rozumie się; ale też autor pracy nie miał takich (nierealnych) zamiarów: chodziło mu o to, by czytelnikowi dać PRZEGLĄD różnych prądów i uprzytomnić mu różnorakość ideologji i ich odcieni. A to rzecz ważna i bardzo kształcąca!

Wreszcie jeszcze jeden możliwy zarzut, nieco poważniejszy. Mianowicie ten, że nieraz dwaj autorzy z tej samej „szkoły" reprezentują bardzo różne odcienia myśli; także więc mogą dać pojęcie o „szkole" samej? Weźmiemy przykład. W „szkole" marksowskiej KELLES - KRAUZ jest ortodoksalnym marksistą w swem pojmowaniu rozwoju dziejowego (z drobnemi odchyleniami). Tymczasem etyka KRZYWICKIEGO, bardzo imperatywna („dłużnikiem jesteś"), aczkolwiek autor istotnie również jest marksistą, poważnie się wyłamuje z ram zwykłej etyki marksowskiej (KAUTSKY). W ten sposób dla nieprzygotowanego czytelnika powstają pewne trudności. Ale to są trudności nieuniknione w danym wypadku, skoro mamy do czynienia z całą galerją wybitnych indywidualności, grupowanych wedle ideologji zasadniczych, czy „szkół". Najwyżej możnaby było dać nieco obszerniejszy komentarz wydawcy.

Praca SUCHODOLSKIEGO jest bardzo pożyteczna. Jest tylko nieco trudna dla mniej przygotowanego czytelnika, mającego co chwila do czynienia z całkiem odmiennym stylem pisarskim, nieraz wcale ciężkim (BRZOZOWSKI).

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

W „Kręgu genjuszów"

Uskarżano się ongiś w Polsce na nadprodukcję „genjuszów", których ogromna większość musiała, oczywiście, pozostawać „bez teki". W latach powojennych sytuacja u nas zmieniła się na korzyść... „genjuszów" przybyło bowiem tek do rozdania. Z drugiej strony jednak, blask cnót i talentów naszych rodzimych „mężów opatrznościowych" przyćmiony został znacznie niezwykłą obfitością ludzi „wyjątkowych", uszczęśliwiających lub przynajmniej pragnących uszczęśliwiać swemi pomysłami niemal wszystkie kraje znękanej Europy. Według trafnej analizy jednego z wybitnych prawników polskich który mówił niedawno o „kryzysie prawa", „w atmosferze obłędnego szału poszarpanych nerwów i zniecierpliwienia poczęły żerować jednostki ogłaszające się za ludzi „wyjątkowych", którzy posiadają moc przepędzenia djabła i stworzenia raju"...

Wśród mniej lub więcej notorycznych „genjuszów", zbrojnych w najrozmaitsze systemy zbawiania ludów hurtem i detalicznie, rozróżnić wypada parę zasadniczych typów, mianowicie: „genjusze" in spe, czyli kandydaci na „mężów opatrznościowych". „genjusze" en marche (takim był np. do niedawna Adolf **Hitler),** wreszcie „genjusze" urzędujący, „zbawcy" en foctions (jak np. **Mussolini** i in.). Możnaby tu jeszcze dodać kategorję „genjuszów" zbankrutowanych **(Primo de Rivera, Waldemaras, gen. Żiwkowicz** i in.); tych jednak trupów politycznych, a częściowo nawet nietylko politycznych, pozostawimy na uboczu, w myśl mądrej maksymy: quieta non moveant (nie naruszać spoczynku!)

Jednym z najciekawszych okazów „wielkich ludzi" typu Nr. 1 jest bezwątpienia p. Francois **Coty,** senator Republiki Francuskiej, zbogacony na swych pudrach i perfumach przemysłowiec wydawca dzienników **„Figaro"** i dwóch wydań **„Ami du Peuple".** Popularny wśród pięknych pań całego świata fabrykant wonności posiada przecież ambicje polityczne wybiegające daleko poza mury pachnących rajsko fabryk i sale Senatu. P. François **Coty,** którego tak niemiłosiernie a zabawnie skarykaturował w swej „Filipinie" Maurice **Bodel,** pragnie odegrać we Francji rolę „opatrznościową", zamierza stać się Mussolinim naszej wielkiej sojuszniczki, by metodami faszyzmu utrwalać i wzmacniać jej mocarstwową potęgę. Mając dużo miljonów i aż trzy pisma codzienne do całkowitej dyspozycji, p. Coty zajmuje się gorliwie propagowaniem swych koncepcyj politycznych, których bodaj zresztą nikt poza nim samym na serjo nie bierze i bardzo chętnie drapuje się w strój apostoła i proroka francuskiego faszyzmu.

Kim jest naprawdę p. François **Coty** i na czem polegają jego zbawienne idee, o tem niezłe wyobrażenie daje wywiad, udzielony łaskawie przez p. **Coty'ego** współpracownikowi znanego tygodnika **„Nouvelles Littéraires",** które to pismo w szeregu wywiadów i artykułów daje od pewnego czasu interesujący przegląd dziejów, roli i znaczenia wszystkich dzienników paryskich. **„Nouvelles Littéraires"** nie są naogół biorąc, czasopismem, zaangażowanem politycznie; maja charakter dość eklektyczny, z pewną jednak tendencją ku prawicy. Nie jest to więc bynajmniej winą popularnego tygodnika, jeśli umieszczone w nim „złote myśli" kandydata na... dyktatora Francji przypominają nieraz zlekka ekspektoracje głośnego pretendenta do... tronu polskiego, występującego pod imieniem któregoś tam Zygmunta.

Już same dekoracje, sama scenerja rozmowy wielkiego — in spe — „męża stanu" z wysłannikiem **„Nouv. Litter."** zasługują na uwagę jako wielce charakterystyczne dla osoby p. **Coty'ego.** Przedewszystkiem, wysłannik ów musiał czekać na audjencję zgórą... cztery miesiące, tak dalece bowiem p. Coty jest podobno zapracowany. Gdy zaś wkońcu, na telefoniczne wezwanie jednego z licznych sekretarzy miljonera, dziennikarz udał się do jego wspaniałej rezydencji w Louveciennes, natknął się na gęste kordony specjalnych strażników, czuwających nad bezpieczeństwem p. **Coty'ego,** przy pomocy świetnie wytresowanych psów policyjnych. Po najrozmaitszych ceregielach wytrwały dziennikarz zdołał jednak dotrzeć przed dostojne oblicze francuskiego „genjusza", który zakomunikował, że nie jest wprawdzie jeszcze do rozmowy „przygotowany", ale będzie bardzo wdzięczny za pomoc w rozpowszechnianiu zbawczych idej, chodzi bowiem o to, by „ratować Francję przed rewolucją, przed wojną i przed tem, co najgroźniejsze: przed inflacją"... Ostatecznie rozmowę odłożono na dni kilka.

P. **Coty** — w jej toku — nie szczędził słów dla odmalowania grożących Francji niebezpieczeństw. W charakterze zaś pasa ratunkowego dla nieszczęśliwego, pogrążającego się w odmęty katastrofy kraju, „wyjątkowy człowiek" z Louveciennes złożył na ręce dziennikarza exposé, pełne płodnych koncepcyj, dodając: „Mało jest ludzi na świecie, zdolnych do zredagowania czegoś podobnego. Wielkiem ułatwieniem jest dla mnie fakt, iż posiadam niezwykły dar kompozycji. Pomagając rozpowszechniać moje myśli okaże pan wielką przysługę światu" (!). Wspomniawszy, nie bez nacisku, o grubych miljonach, zapłaconych za nabyte dzienniki, p. Coty nie omieszkał się pochwalić: „Zarówno w wydawnictwie „Figaro" jak w **„Ami du Peuple",** nic się nie dzieje beze mnie. Widzę wszystko i zawsze. Bez względu na powagę współpracowników, wszystkie artykuły są czytane i korygowane przeze mnie". Wreszcie w końcu rozmowy w celniejszych tylko wyjątkach reprodukowanej w „Nouv. Litter.", p. Coty złożył epokowe oświadczenie: „Jestem człowiekiem najbardziej zasobnym („le mieux outillé"), najlepiej zorganizowanym („le mieux organisé") nietylko we Francji, ale w świecie całym (!). Istnieją obecnie dwie potęgi: **Coty** i Blok Narodowy oraz **Blum** i Międzynarodówka (!).

Ponieważ interlokutor tak pewnego siebie senatora nie pokwapił się z opublikowaniem jego historycznej deklaracji, przyszły kolega p. **Mussoliniego** ogłosił ją na łamach dzienników własnych, zawiadamiając m. in. współobywateli, że jest „człowiekiem prostym, wśród społeczeństwa skomplikowanego którego złożoność jest miarą niemocy, które —mówiąc inaczej — komplikuje wszystko, by nie potrzebować działać w niczem". „Jestem człowiekiem prostym— powtarza p. Coty — posiadającym przecież cel. Społeczeństwo, o którem mówię, jest skomplikowane, ale celu nie posiada. Oto tajemnica pewnych nieporozumień, nad któremi ubolewam".

Poglądy ambitnego fabrykanta „kremów piękności" odznaczają się, istotnie, sądząc choćby z paru przytoczonych tu urywków, dużą „prostotą", w mniej szlachetnem jednak tego słowa znaczeniu. Poza tem zdradzają one typowe oznaki... megalomanji, właściwe zresztą tym wszystkim, którzy w sprawach swej prawdziwej czy urojonej „wielkości" nie chcą poczekać na sąd — historji. Operetkowe pomysły bogatego snoba francuskiego, który zabawia się w faszyzm tak, jak ktoś inny podobny mu, w kolekcjonowanie numizmatów lub polowania na grubego zwierza, wzbudzać mogą śmiech politowania lub wzruszenie ramion. Nie są one wszekże bez wartości, jako przyczynek do poznania psychologji „zbawicielstwa", które — reprezentowane przez „genjuszów" różnego kalibru i temperamentu, szeroką, choć płytką falą zalewa dziś świat. Gesty, słowa i myśli p. **Coty'ego** są śmieszne i naiwne — to prawda. Ale zaryzykujemy tu twierdzenie, że gdyby cudem jakimś nie do pojęcia p. Coty ujął w swe ręce władzę, wówczas tym samym gestom, słowom, myślom nadawanoby sens wzniosły, głęboki niemal mistyczny. I naodwrót: spróbujmy „genjuszów" dziś urzędujących przesunąć w wyobraźni do kategorji wstępnej, na miejsce zajmowane obecnie przez Coty'ch i Mosley'ów, a wtedy — w oświetleniu skąpem i nikłem—bez specjalnej akustyki „opatrznościowości" i „niewzruszalnego" autorytetu — ogromna większość „pomnikowych" wypowiedzeń najbardziej uznanych dyktatorskich mości zabrzmi dziwnie pusto, fałszywie i — niemadrze.

B. D.

Oszukany Hitler

Gra między otoczeniem Hindenburga a Hitlerem stanęła dziś tak, że nie myśli on już o kanclerstwie dla siebie, temmniej może żądać — jak to robił 13 sierpnia — całej władzy dla siebie. Formalnie rzecz biorąc, Hindenburg działał zupełnie poprawnie: powołał przywódcę największego stronnictwa i chciał mu powierzyć misję utworzenia rządu parlamentarnego pod warunkiem, że zbierze około siebie wystarczającą i zdolną do rządzenia większość. Ta poprawność kryła jednak w sobie sprytne zaszachowanie, gdyż otoczenie Hindenburga wiedziało, że Hitler takiej większości skupić nie potrafi, mogło więc śmiało zaryzykować taką ofertę.

Większość musi wynosić 293 głosy. Tymczasem nawet przy utworzeniu koalicji brunatno-czarnej tj. hitlerowsko-centrowej z bawarską partją ludową zebranoby tylko 287 głosów, co nie wystarcza do rządzenia, w najlepszym razie do tolerowania rządu. Musiałby więc Hitler, aby spełnić warunek Hindenburga, wciągnąć do większości niemiecko-narodowych z ich przyczepką niemiecko-ludową a o to właśnie jego kombinacje rozbiły się: Hugenberg nie chce do takiej koalicji należeć. Jest on konsekwentny w swem postępowaniu: ponieważ jest zasadniczym przeciwnikiem rządów parlamentarnych, a chciałby utrzymać rząd prezydjalny, obojętnem mu jest, czy większość utworzy Hitler czy kto inny — on wogóle większości nie pragnie, nie chce rządów „partyjnictwa".

Nie ulega wątpliwości, że prowadzący tę grę po stronie Hindenburga sekretarz stanu Meissner wiedział, iż postawione Hitlerowi warunki będą dla niego niemożliwe do spełnienia. Hitler nie miał pewności, czy centrum i bawarska partja ludowa chcą go jako kanclerza, a w każdym razie za wejście z nim w koalicję zażądały takiej ceny, której zapłacenie przekreśliłoby w zupełności „program" hitlerowców. Centrum i bawarska partja ludowa żądają utrzymania kursu demokratycznego, a sprzeciwiają się polityce pochłonięcia Prus przez Rzeszę, nie godzą się na dekrety gospodarcze Papena — to są wszystko rzeczy, które leżą właśnie na linji Hindenburga tak, że Hitler musiałby je przyjąć, a temsamem naraziłby się na odmowę centrum.

Grę tę za kulisami obserwuje Papen i czeka na swą kolej. Mimo dymisji i mimo, że jest tylko rządem dla załatwienia bieżących spraw, Papen urzęduje, jakby nic się nie stało, a głównie kontynuuje „czystkę" w szeregach urzędników Rzeszy i Prus. Wie on i wiedzą stojący za nim junkrzy i wielcy przemysłowcy, że Hitler skompromituje się a wtedy przyjdzie znowu kolej albo na niego albo na innego męża zaufania junkrów. Tak też się stało: Hitler musiał się przyznać, że nie jest w stanie utworzyć gabinetu parlamentarnego i proponuje utworzenie gabinetu prezydjalnego, nie wysuwając siebie jako kanclerza. Czy jednak Hindenburg na to się zgodzi, aby „czeski kapral" — jak nazywają Hitlera w kołach junkierskich — stał się jego mężem zaufania, mając do wyboru ludzi sobie bliższych? W tej chwili Hitler jest niewątpliwie oszukanym oszustem. On, który oszukiwał naród nieziszczalnemi obietnicami, dziś stoi jako oszukany przez chytrzejszych odeń graczy.

* * *

Berlin, 24 listopada. W sytuacji wewnętrznej Rzeszy w związku z przesileniem rządowem nie zaszła od wczoraj wieczora, od chwili wręczenia odpowiedzi Hitlera żadna zmiana. Pismo Hitlera badane jest obecnie przez prezydenta Hindenburga i sekretarza stanu Meissnera. Słychać, że w naradzie nad odpowiedzią, jaką Hindenburg ma przesłać Hitlerowi w ciągu dnia dzisiejszego, bierze również udział dotychczasowy kanclerz v. Papen.

Kongres austrjackiej socjalnej demokracji

(Korespondencja własna)

W dniu 13 bm., a więc w dzień po masowej i potężnej manifestacji ludności Wiednia w imię Socjalizmu i Wolności, rozpoczął swe trzydniowe obrady Kongres Socjal-demokratycznej Robotniczej Partji Austrji. Obrady kongresu odbywały się w wielkim Domu Robotniczym proletarjackiej dzielnicy Wiednia „Ottakring". Zbliżając się do Domu Robotniczego już zdala poznajemy, że to dzień Kongresu partyjnego. — Domy bowiem, znajdujące się przy ulicy wiodącej do Domu Robotniczego, udekorowane bogato czerwonemi sztandarami, jak i okolicznościowemi napisami, z każdego okna powiewają małe czerwone chorągiewki. Podobny widok odświętny przedstawia i sam Dom Robotniczy. Przed budynkiem rojno i gwarno. Liczni delegaci spieszą na salę obrad, tłumy widzów na galerję. Straż porządkowa pełni jak zawsze wzorowo, chluba proletarjatu wiedeńskiego: republikański Schutzbund. Obszerna sala obrad wypełniona delegatami i gośćmi. Na bocznych ścianach trzy strzały i napisy: „Gegen Kapitalismus, gegen Faschismus, gegen Reaktion". Na przybranej zielenią i czerwonemi sztandarami scenie biust założyciela i najbardziej zasłużonego męża partji Wiktora Adlera.

Przewodniczącym Kongresu zostaje wybrany tow. Seitz, który też wygłasza dłuższe inauguracyjne przemówienie. — Stojąc minutą milczenia, uczcił Kongres pamięć poległych w wyzwoleńczej walce towarzyszów, poczem zabrali głos przedstawiciele bratnich zagranicznych organizacyj. — Między innymi przemówił w imieniu SPD tow. Loebe, który skonstatował, że dla niemieckiej socjaldemokracji minął okres polityki koalicji i tolerowania, a przyszedł czas bezpardonowej walki. Imieniem Międzynarodówki Robotniczej przemówił owacyjnie witany jej sekretarz tow. F. Adler. W przemówieniu swem, poświęconem międzynarodowemu położeniu proletarjatu, omówił tow. Adler między innemi walkę klasy robotniczej w Polsce i PPS z faszyzmem, wyrażając nadzieję, iż towarzysze polscy będą nadal tak dzielnie walczyć jak dotąd w okresie Brzeście i procesu brzeskiego, co zostało przez Kongres przyjęte burzą oklasków. Ponadto tow. Adler stwierdził konieczność przywrócenia jedności proletarjatu.

Referat organizacyjny wygłosił sekretarz I-szy SDAP, tow. J. Deutsch. Główną uwagę poświęcił mówca dwom kwestjom, bezrobociu i sprawom młodzieży tak zw. „Jungfront". Te dwie też kwestje stały się podłożem i osią ożywionej dyskusji, jaka rozwinęła się po referacie tow. Deutscha. Poruszono również sprawę większego ożywienia i zmodernizowania politycznej propagandy (tow. Kanitz). We wszystkich trzech kwestjach powzięto odpowiednie uchwały, które wprowadzić w życie będzie zadaniem partji i jej kierownictwa.

Drugi dzień obrad poświęcony był debacie politycznej, której podłożem był piękny z niezwykłą swadą wygłoszony referat tow. O. Bauera na temat „Demokracja, Faszyzm, Socjalizm". Omówiwszy przyczyny powstania i rozwoju dzisiejszego faszyzmu, stwierdził następnie tow. Bauer, jaką wartość posiada dla nas demokracja, gwarantująca nam, naturalnie, jeżeli jej broni realna fizyczna i zorganizowana siła proletarjatu, wolność walki, propagandy i organizacji. W ramach demokracji możliwa jest też doraźna choćby tylko częściowa poprawa doli proletarjatu. Nie jesteśmy wcale zwolennikami — stwierdził tow. Bauer — dzisiejszej burżuazyjnej demokracji i burżuazyjnej republiki, ale będziemy ich bronić, bo nie chcemy powrotu do monarchji i dyktatury, lecz zwycięskiego marszu do demokracji socjalnej, do Socjalizmu. Niewątpliwie przemiana porządku kapitalistycznego na socjalistyczny da się dokonać tylko w sytuacji rewolucyjnej. Czy da się to wtedy uskutecznić zapomocą kartki wyborczej czy też koniecznem będzie użycie gwałtu zgóry przewidzieć nie można. W dzisiejszej jednak nie rewolucyjnej, lecz przeciwnie kontrrewolucyjnej sytuacji, najaktualniejszem zadaniem jest obrona demokracji przeciw atakom reakcji i faszyzmu, bo, broniąc demokracji, bronimy możliwości walki o nasz cel ostateczny, o Socjalizm. Po referacie rozwinęła się długa, pięć godzin prawie trwająca dyskusja zamknięta reasumcją tow. Bauera.

Trzeci dzień obrad wypełnił referat gospodarczy tow. Rennera i dyskusja nad podniesionemi przez niego zagadnieniami. Tow. Renner omówił dzisiejszą chaotyczną gospodarkę kapitalistyczną, przeciwstawiając jej planową gospodarkę socjalistyczną. Ponadto przedstawił tow. Renner aktualny program gospodarczy SDAP. Zarówno referent jak i dyskutenci wiele uwagi poświęcili sprawie Związków zawodowych i ich rozwoju.

Po wyborach ciał partyjnych, przewodniczący tow. Seitz wygłosił końcowe przemówienie, poczem odśpiewaniem Pieśni Pracy i trzykrotnem okrzykiem „Freiheit" Kongres został zamknięty.

Każdy z uczestników czy widzów, obserwujących przebieg i obrady Kongresu, musiał nabrać niezłomnego przekonania, że austrjacka socjaldemokracja, jak była tak pozostała zarówno najbardziej bojową, jak i najżywotniejszą duchowo socjalistyczną partją proletarjatu środkowo-europejskiego. **Juljusz Gans.**

Wiedeń, 16 listopada 1932.

Z kraju i ze świata

—o—

NAPAD BANDYTÓW NA WÓZ POCZTOWY, ZAMORDOWANIE TRZECH OSÓB. We środę po 11 w nocy na jadący drogą koło wsi Wyszmonty w pow. opatowskim wóz pocztowy napadli bandyci. Oddali oni szereg strzałów, od których zginęli pocztyljon Marczyk, woźnica i jadący z nimi kupiec Kupferbaum. Bandyci zrabowali 4.200 zł. i umknęli.

15-LETNI CHŁOPIEC DWUKROTNYM MORDERCĄ — UZNANY ZA WARJATA. Przed kilku miesiącami głośną była sprawa 15-letniego Fabiana Gąsiorowskiego, ucznia szkoły technicznej w Brześciu, który podczas wycieczki na wieś zamordował siekierą w nocy śpiących w stodole braci Ignatowskich bez widocznego powodu. Sąd w Brześciu skazał 15-letniego chłopca na 15 lat więzienia. W apelacji uznano Gąsiorowskiego za chorego na umyśle i odesłano go na 5 lat do domu zdrowia.

USYPIACZE KOLEJOWI. Z Wielunia do Warszawy jechał nocnym pociągiem hr. Morsztyn. W pewnej chwili do przedziału jego weszli nieznani osobnicy, którzy uśpili go, poczem skradli mu gotówkę, papierośnicę srebrną, zegarek, rewolwer i pierścień z palca. Poszkodowany spostrzegł kradzież dopiero po przybyciu do Warszawy.

OBSZARNIK ZAMORDOWAŁ PAROBKA I ZRANIŁ JEGO SYNA. Dnia 21 bm. popołudniu właściciel majątku Pączewo, powiatu starogardzkiego, Laskowski Władysław, zastrzelił robotnika Franciszka Brylawskiego, oraz ciężko zranił jego 17-letniego syna. Tło tego krwawego zajścia przedstawia się następująco: 15-letni syn Brylawskiego bawił się wozem, przyczem złamał koło. Zobaczywszy to właściciel majątku, uderzył chłopca kilkakrotnie. Chłopiec poszedł poskarżyć się ojcu. Ten wraz z swym starszym synem udali się do Laskowskiego, pomstując na swą krzywdę. Wówczas Laskowski dał kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden ugodził Brylawskiego w lewą pierś i spowodował natychmiastową śmierć, drugi zranił w nogę jego syna. Laskowskiego aresztowano.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA GOŚCIŃCU. We wtorek wieczorem wydarzył się na szosie Wąwelno—Mrocza, w powiecie wyrzyskim, tragiczny wypadek, — który pociągnął za sobą śmierć właściciela majątku Tuszkowo Pampego i jego woźnicy. Pampe wraz z żoną i córką udawał się powozem do Mroczy. W odległości około 800 metrów przed Mroczą rozświetlił szosę blask reflektorów samochodowych. Młode konie poczęły się płoszyć. Kiedy samochód mijał powóz, woźnica stracił panowanie nad końmi, które poniosły. Powóz zbliżył się ku skrajowi szosy, kończącej się 3-metrowym nasypem. Żona i córka Pampego, które zajmowały tylne siedzenia, zdołały w ostatniej chwili wyskoczyć, natomiast siedzący na koźle woźnica i jego pan runęli wraz z końmi i powózką do rowu, napełnionego wodą. Obaj ponieśli śmierć na miejscu.

TELEGRAMY

—o—

„PROGRAM GOSPODARCZY" LEWIATANA

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Dziś zjawiła się u premjera p. Prystora delegacja „Lewiatana", która złożyła plan programu gospodarczego. Program ten m. in. domaga się obniżki opłat na świadczenia społeczne, obniżki taryf kolejowych, oddłużenia rolnictwa, zlikwidowania zaległości podatkowych itd.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU MIN. ROLNICTWA

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Prasa przynosi wiadomość, że minister rolnictwa i reform rolnych p. Ludkiewicz ustąpi z tego stanowiska i podobno powróci na stanowisko prezesa Banku Rolnego. Dziś p. Ludkiewicz był przyjęty przez p. prezydenta Rzplitej.

ZMIANY W MINISTERSTWIE SKARBU

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). W kołach politycznych ponownie pojawiły się pogłoski o bliskich zmianach w ministerstwie skarbu. Mianowicie mają ustąpić wiceminister Starzyński i dyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. Barański, którego następcą miałby zostać major Rajchman.

ELEKTROWNIA WARSZAWSKA W WOJNIE Z ODBIORCAMI PRĄDU

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Elektrownia warszawska nie chce zgodzić się na orzeczenie komisji rozjemczej, którem obniżono cenę prądu o 24% i nie przyjmuje opłat, obliczonych przez odbiorców wedle nowej taryfy. Prawdopodobnie należytości te będą składane do depozytu sądowego, zaś w razie próby odcięcia prądu przez elektrownię wkroczą władze administracyjne.

WIELKA FABRYKA FAŁSZYWYCH MONET

Warszawa, 24 listopada (tel. wł.). Nocy ubiegłej policja wykryła fabrykę fałszywych monet po 1, 2 i 5 zł. oraz nowych 2-złotówek mieszczącą się w pracowni zegarmistrza Mitwe przy ul. Smoczej. Przy wkroczeniu policja zastała kompletnie urządzony warsztat oraz trzech ludzi przy „pracy". Znaleziono kilka tysięcy falsyfikatów. Natychmiast zarządzono obławę na mieście i aresztowano 94 kolporterów fałszywych monet.

SPÓR KONSTYTUCYJNY MIĘDZY PRUSAMI A RZESZĄ

Berlin, 24 listopada. Pruska Rada stanu uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu wnieść do trybunału Rzeszy skargę zmierzającą do wyjaśnienia sporu konstytucyjnego między Rzeszą a Prusami.

Berlin, 24 listopada. Sejm pruski zebrał się dziś popołudniu na posiedzenie plenarne, celem podjęcia dyskusji politycznej. Obrady będą trwały do soboty włącznie.

HINDENBURG ODRZUCIŁ PROPOZYCJĘ HITLERA

Berlin, 24 listopada. Sekretarz stanu w kancelarji prezydenta Rzeszy Meissner wręczył dziś o godz. 15 Hitlerowi odpowiedź prezydenta Rzeszy na jego wczorajsze pismo. W odpowiedzi tej prezydent Hindenburg odrzucił propozycje Hitlera. Dziś wieczór rozpoczyna Hindenburg dalsze pertraktacje z przywódcami partyj. Przyjęci zostaną przez Hindenburga pojedynczo przywódca centrum dr. Kaas, przywódca niemiecko-narodowych dr. Hugenberg, przywódca bawarskiej partji ludowej dr. Schaeffer i przywódca niemieckiej partji ludowej Dingeldey.

Berlin, 24 listopada. W sprawie odrzucenia propozycji Hitlera wydany został komunikat oficjalny, który stwierdza: W piśmie z 23 bm. odrzucił Hitler udzieloną mu misję zapewnienia większości parlamentarnej dla rządu stojącego pod jego kierownictwem i uczynił ze swej strony prezydentowi propozycję, aby prezydent powierzył mu misję tworzenia rządu bez zastrzeżeń i bez oglądania się na większość parlamentarną i wyposażył rząd jego w pełnomocnictwa rządu prezydjalnego. Prezydent odrzucił te propozycje ponieważ jest zdania, że odpowiedzialność wobec narodu niemieckiego nie zezwala mu na udzielenie żądanych pełnomocnictw przywódcy takiej partji, która stale głosiła swoją wyłączność, obawiając się, aby kierowany przez Hitlera rząd nie przerodził się w dyktaturę partyjną, co doprowadziłoby do niezwykłego zaostrzenia stosunków wewnętrznych. Tego nie może brać prezydent na swoją odpowiedzialność wobec złożonej przysięgi i wobec swojego sumienia. Równocześnie ogłoszona została cała korespondencja, prowadzona w ostatnich dniach między Hitlerem a kancelarją prezydenta, która znana jest już z poprzednich streszczeń.

TITULESCU O ZERWANIU ROKOWAŃ RUMUŃSKO-SOWIECKICH

Bukareszt, 24 listopada. Minister spraw zagranicznych Titulescu wygłosił w parlamencie rumuńskim mowę, w której obszernie omówił kwestję rumuńsko-sowieckiego paktu o nieagresji. — Titulescu oświadczył, że rokowania rumuńsko-sowieckie faktycznie zostały zerwane, co jednak nie będzie miało żadnego wpływu na stosunki Rumunji do jej sprzymierzeńców. Do porozumienia z Rosją sowiecką nie doszło, ponieważ sowiecki komisarz spraw zagranicznych domagał się wstawienia do protokołu wzmianki, że sprawa besarabska pozostaje w dalszym ciągu kwestją sporną. Tego zastrzeżenia nie mogła Rumunja przyjąć, skłonna jest natomiast zawrzeć z Sowietami specjalny pakt o nieagresji, nie naruszający interesów rumuńskich. Należy jednak stwierdzić — mówił dalej minister — że pakt Kellogga daje najlepszą gwarancję, dla Rumunji zaś o tyle jeszcze lepszą, ponieważ wzmocniony został na podstawie układu dodatkowego, podpisanego w Moskwie. Pod względem konieczności obrony całości granic Rumunji muszą być wszyscy Rumuni jednomyślni. Będzie to pomocne rządowi rumuńskiemu w jego dalszych pertraktacjach w sprawie paktu o nieagresji.

Odmowa Ameryki odroczenia raty grudniowej

Waszyngton, 24 listopada. Sekretarz stanu Stimson wręczył wczoraj wieczór ambasadorowi angielskiemu i francuskiemu odpowiedź rządu amerykańskiego na notę w kwestji długów wojennych. Treść odpowiedzi, która jest odmowna, została następnie ogłoszona. Odpowiedź rządom: belgijskiemu, polskiemu i czechosłowackiemu w tejsamej sprawie udzielona będzie w najbliższych dniach.

Nowy Jork, 24 listopada. W odpowiedzi na noty rządu angielskiego i francuskiego w sprawie odroczenia raty grudniowej i rewizji układu w sprawie długów wojennych prezydent Hoover oświadcza, że na poparcie swych żądań państwa dłużnicze nie przytoczyły żadnych faktów, któreby usprawiedliwiały odroczenie raty. Przyznane w Lozannie Niemcom odroczenie spłat reparacyjnych, na które powołują się niektóre państwa dłużnicze jako na fakt precedensu, nie może być jako taki uważane, ponieważ wstrzymanie spłat reparacyjnych jest naturalnym rezultatem faktów ustalonych w ciągu wielomiesięcznych badań. Co się tyczy rewizji układu dłużnego, prezydent Hoover zapowiada, że zaproponuje kongresowi amerykańskiemu wyłonienie komisji, któraby z państwami zainteresowanemi podjęła pertraktacje równocześnie w kwestji długów wojennych, rozbrojenia i uregulowania problemów gospodarczych.

W ANGLJI ROZCZAROWANIE I NADZIEJA

Londyn, 24 listopada. Odpowiedź odmowna rządu amerykańskiego w sprawie odroczenia raty długów wojennych, aczkolwiek nie była niespodzianką, jednak wywołała w Londynie rozczarowanie. Koła miarodajne zapewniają, że Anglja nie zadowoli się odmową, lecz w dalszym ciągu poprowadzi w tej kwestji interwencję dyplomatyczną. — W prasie londyńskiej wyrażany jest pogląd, że nota amerykańska nie zamyka wrót do dalszych pertraktacyj i że wreszcie dojdzie przecież do odroczenia raty grudniowej. Oczekują, że rząd angielski niezwłocznie w nocie uzupełniającej przytoczy poważne argumenty usprawiedliwiające odroczenie raty.

PRASA FRANCUSKA PRZEPOWIADA POWAŻNE KONSEKWENCJE

Paryż, 24 listopada. Z dzienników paryskich jedynie „Journal" zajmuje dziś stanowisko wobec odmowy rządu amerykańskiego, nazywając ją decyzją, której następstwa są nieobliczalne. Jakkolwiek — pisze dziennik — decyzja Hoovera nie była całkiem niespodziewana, to jednak wywoła niewątpliwie w całej Europie wielkie rozczarowanie. Zaufanie wynikające z uchwał lozańskich i opierające się na przekonaniu moralnem, że uwolniono się już od ciężarów wynikających z długów międzynarodowych, doznało obecnie poważnego ciosu. Oczywiście w tych warunkach niema mowy o ratyfikacji układu lozańskiego, a także wysiłki konferencji w Stresie zostały sparaliżowane. Należy również uważać światową konferencję gospodarczą za odroczoną na czas nieokreślony. Decyzja Hoovera odbije się również ujemnie na kursie funta szterlinga.

ROOSEVELT NIE ZATRZASKUJE DRZWI

Nowy Jork, 24 listopada. Nawiązując do odmownej odpowiedzi rządu amerykańskiego, przyszły prezyd. Roosevelt oświadczył, że najlepszem wyjściem dla państw dłużniczych będzie, jeżeli każde osobno zwróci się do rządu amerykańskiego na drodze dyplomatycznej. Jest on zdania, że każdy dłużnik ma możność przedłożyć swemu wierzycielowi fakty, które niewątpliwie będą życzliwie rozpatrywane. Roosevelt jest z Hooverem zupełnie zgodny w tem, że długi wojenne są pożyczką, która udzielona została w tej mierze, iż zostanie zwrócona, oraz że nie mają one nic wspólnego z reparacjami.

ZASĄDZENIE MORDERCY SIEDMIU KOBIET

Wiedeń, 24 listopada. Sąd przysięgłych w Lincu skazał wczoraj siedmiokrotnego mordercę kobiet, rzeźnika Leitgöba na więzienie dożywotnie. Bezpośrednio po odczytaniu wyroku zbrodniarz usiłował zbiec. Wyskoczył on z okna gmachu sądowego na ulicę, został jednak ujęty. Podczas upadku przy wyskakiwaniu z okna odniósł lekkie rany.

MOWA TROCKIEGO NIE BĘDZIE TRANSMITOWANA PRZEZ RADJO

Kopenhaga, 24 listopada. Rząd duński odrzucił prośbę stowarzyszenia młodzieży komunistycznej o transmitowanie mowy Trockiego przez duńskie stacje radjofoniczne. W ten sposób odpadnie również zapowiadana transmisja mowy Trockiego do Ameryki.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA POCIĄG HERRIOTA

Paryż, 24 listopada. „Journal" donosi z Nantes, że w związku z zamachem na pociąg premjera Herriota policja w Nantes poszukuje obecnie 4 nieznanych członków organizacji separatystycznej, współdziałających z separatystami alzackimi.

CHURCHILL PRZECIW PŁACENIU DŁUGÓW I PRZECIW RÓWNOUPRAWNIENIU NIEMIEC

Londyn, 24 listopada. Przemawiając wczoraj wieczór w Izbie gmin, Churchill między innemi oświadczył: Jest nie do pomyślenia, aby Anglja jako jedyne z państw zwycięskich i zwyciężonych skazana była na zapłacenie olbrzymich odszkodowań wojennych, obarczających prawie dwie generacje. Nawiązując do problemu rozbrojenia, Churchill oświadczył, że Francja występuje nietylko we własnem imieniu, lecz reprezentuje cały system państw, których całość ściśle związana jest z obowiązującemi traktatami pokojowemi. Niemcy żądają dziś, aby im pozwolono zbroić się. W przyszłości zażądają Niemcy zwrotu utraconych terytorjów i kolonij. Polityka angielska musi zachować wszelkie środki ostrożności, aby uniknąć niepotrzebnych zawikłań. Francja jest dziś po zęby uzbrojona, jednakże równocześnie przepojona ideą pacyfistyczną aż do szpiku kości. Zanim państwa zwycięskie przystąpią do rozbrojenia, powinny najpierw usunąć uzasadnione pretensje państw zwyciężonych. Równouprawnienie zbrojeń przy równoczesnem pozostawieniu pretensyj nie uwzględnionych, oznaczałoby nową wojnę europejską. Byłoby o wiele bezpieczniej zająć się uregulowaniem takich kwestyj, jak „korytarz gdański" i Transylwanja, aby oczyścić atmosferę jeszcze teraz, gdy państwa zwycięskie posiadają znaczną przewagę sił. Anglja narażałaby się na mniejsze niebezpieczeństwo, gdyby wystąpiła raczej za naprawieniem zła, niż za rozbrojeniem. Samo rozbrojenie zaś musi się opierać na nowych gwarancjach.

NA MARTWYM PUNKCIE

Genewa, 24 listopada. Rokowania prywatne dyplomatów zagranicznych w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie uzbrojenia utknęły na martwym punkcie i zostały narazie wstrzymane. Panuje ogólne przekonanie, że istniejące między Francją a Niemcami różnice pogłębiły się jeszcze bardziej. W chwili obecnej sytuacja przedstawia się wprost beznadziejnie, ponieważ Niemcy nie godzą się na żadne odstępstwa od zasady, że powrót ich na konferencję rozbrojeniową musi być poprzedzony przyznaniem im pełnego równouprawnienia.

SPRAWA MANDŻURSKA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 24 listopada. Komisja Lyttona stwierdziła, że uzupełnienie sprawozdania mandżurskiego nie jest potrzebne. Nie uważa również komisja za wskazane, aby w sprawie tej podjęta została dyskusja w Radzie Ligi Narodów.

PERU I KOLUMBJA CHCĄ WOJOWAĆ Z SOBĄ

Genewa, 24 listopada. Do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęło dziś od ministra spraw zagranicznych Ekwadoru memorandum, — wyrażające troskę z powodu napięcia między Kolumbją a Peru i wskazujące na przygotowania wojenne obu tych państw. Memorandum wyraża nadzieję, że ewentualny konflikt między Peru a Kolumbją nie odbije się ujemnie na Ekwadorze i że przy tej sposobności uregulowany zostanie problem graniczny na obszarze Amazonki.

KRONIKA

—o—

TUR

II WYCIECZKA DO ZAKŁADU MEDYCYNY SĄDOWEJ

W niedzielę 27 bm. urządza TUR II wycieczkę do zakładu medycyny sądowej Uniw. Jagiell. celem zwiedzenia dalszych działów tegoż zakładu, zawierających przyczyny wypadków śmierci na tle seksualnem. Wykład na temat „śmierć na tle seksualnem" z demonstracjami na okazach, znajdujących się w muzeum i na obrazach świetlnych wygłosi dr. Włodzimierz Baranowski. Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przedpoł. przy ul. Grzegórzeckiej 16. Udział w wycieczce mogą wziąć osoby od 20 roku życia.

TEATR TUR

W niedzielę 27 bm. wystawia teatr TUR niezwykle wesołą farsę w 3 aktach p. t.:

„LUNATYK"

napisaną przez E. Bluma i R. Toche'go.

Kto chce spędzić wieczór niedzielny wśród śmiechu, niech przyjdzie do teatru TUR (Dunajewskiego 5).

Początek punktualnie o godz. 6 wieczór. Ceny miejsc od 1 zł. 20 gr. do 50 gr. Bilety do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR u tow. Pietruchy, a w dzień przedstawienia od godz. 5 popoł. przy kasie teatru TUR.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 27 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR arcydzieło filmu dźwiękowego, bezkonkurencyjny program wesołości:

„NA DWORZE KRÓLA ARTURA"

Wyczarowany z pomroku dziejów obraz rycerzy „Okrągłego stołu" na tle najnowocześniejszem. **Ponadto dodatek i komedja. Początek o godz. 7 wieczór.** Bilety do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień przedstawienia od 3 pop. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

RUCH TRAMWAJOWY W UROCZYSTOŚCI WYSPIAŃSKIEGO. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej podaje do wiadomości, że w związku z uroczystościami ku czci St. Wyspiańskiego, ruch tramwajowy będzie w piątek dnia 25 bm. między godz. 14-tą a 15-tą nieregularny, ze względu na zbiórkę 12.000 dzieci szkolnych w Rynku głównym. W niedzielę natomiast dnia 27 bm. z powodu pochodu na Skałkę ruch tramwajowy na linji Nr. 1 będzie między godz. 17'30 a 19 zupełnie wstrzymany, a na pozostałych linjach nieregularny.

DZIATWA KRAKOWSKICH SZKÓŁ POWSZECHNYCH KU CZCI WYSPIAŃSKIEGO. Z powodu dwudziestej piątej rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego będzie zainicjowany przez radę szkolną miejską hołd młodzieży szkół powszechnych dziś o g. 14 popoł. na Rynku krakowskim. Przed kościołem Marjackim staną wielotysięczne rzesze młodzieży i wykonają śpiewy do słów Wyspiańskiego, skomponowane przez znanego kompozytora Kazimierza Garbusińskiego, tj. „Zstąp Gołębica Twórczy Duch" i „O słońce, palący Boże". Nadto olbrzymi, zjednoczony chór wszystkich szkół powszechnych w Krakowie zaśpiewa pod batutą nauczyciela p. Suwary „Warszawiankę" i znany motyw ludowy z „Wesela": „Zdobyłem se pawich piór". Wzruszająca będzie chwila zbiorowej recytacji ustępu z „Akropolis" o wieżach Marjackich i o „Pani z gwiazdą na czole, która tuli gołębie na łonie" przy akompanjamencie hejnału z wieży Marjackiej. Deklamacja potężnych proroczych słów Rapsoda z „Legjonu" pod kierunkiem nauczyciela p. Smiczki zakończy manifestacyjny hołd, który młodzież krakowska uczci pamięć wieszcza Niepodległej Polski. Również wydana będzie odpowiednia jednodniówka. Oprócz tego w każdej szkole odbędą się uroczystości z odpowiedniemi pouczeniami.

KATARZYNKA V KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERZY. W sobotę dnia 26 bm. o godz. 9 wiecz. urządza V koło przyjaciół harcerzy (męska drużyna) w sali TUM (aleja Krasińskiego 18) „Katarzynkę". Wieczór będzie nader urozmaicony, mistrzowski jazzband. Wstęp dla starszych 1 zł. 99 gr., akademicki 1 zł. 70 gr.

OŚM DNI NA WOLNOŚCI. Galos Władysław, który przed 8 dniami wyszedł z więzienia w Wiśniczu po odbyciu kary 4-letniego więzienia za kradzieże, został złapany na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu p. Piotra Wróbla, zam. przy ul. Łobzowskiej 25. Żona p. Wróbla, powracając z miasta spostrzegła w mieszkaniu jakiegoś osobnika, plądrującego pokoje. Zorjentowawszy się szybko w sytuacji zamknęła złodziejaszka w mieszkaniu i zawiadomiła o zajściu policję. Wysłany na miejsce posterunkowy policji przytrzymał nieproszonego gościa i stwierdził, że jest to Galos, niebezpieczny złodziej. Przy Galosie znaleziono narzędzia do włamania. Drugi osobnik, który stał na czatach zbiegł. Galos znowu siedzi w więzieniu.

ZA KRADZIEŻ ROWERÓW aresztowano Józefa Drapałę (lat 39) i Agnieszkę Żbik (lat 43). Skradli oni trzy rowery i garderobę.

CZEGO JUŻ NIE KRADNĄ. Z zamkniętej solarki rzeźni miejskiej skradziono 22 sztuki surowych skór bydlęcych wartości 355 zł. Kradzieży dokonano na szkodę Naftalego Landerera, kupca zam. przy ul. Nadwiślańskiej 1.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek z powodu próby generalnej przedstawienia nie będzie. Jutro w sobotę wieczorem rozpoczęcie przedstawień teatralnych ku czci Stanisława Wyspiańskiego w 25 rocznicę jego zgonu. Na pierwsze przedstawienie dany będzie dramat „Wesele" w nowem opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy w obsadzie pp.: Daszyńska, Gintelówna, Granowska, Jaworska, Kosmowska, Kostecka, Ludwiżanka, Ordyńska, Orkanówna, Romowicz, Starkówna Zalewska, Balicki, Bartnicki, Białkowski, Burnatowicz, Hemzaczek, Hierowski, Karbowski, Kondrat, Kulakowski, Kosmyra, Leliwa, Mazanek, Modrzewski, Nowakowski, Pągowski, Ruszkowski, Senowski, Solarski, Staszewski, Turski, Woźnik, Wroński, Zastrzeżyński. — Dekoracje według projektu autora wykonał Mieczysław Różański. Bilety za zaproszeniami komitetu obchodu ku czci Stanisława Wyspiańskiego kasa teatru rezerwować będzie do południa dnia dzisiejszego, poczem sprzedaż biletów nastąpi bez ograniczeń.

„STRASZNY DWÓR", ulubiona opera narodowa Stanisława Moniuszki, dana będzie w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach najniższych w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego w reżyserji Stefana Romanowskiego w obsadzie premjerowej.

DRUGI POPULARNY PORANEK MUZYCZNY z przedmową prof. dra Józefa Reissa pod tytułem „Wiedeń w muzyce" odbędzie się w niedzielę w sali kinoteatru Uciecha o godzinie 11'15 przedpołudniem. W programie utwory kompozytorów wiedeńskich od Mozarta i Straussów począwszy, aż do ludowej muzyki wiedeńskiej. Wykonane zostaną walce Straussa, wybór kompozycyj ludowych trzech Straussów, wyjątki z op. „Kawaler srebrnej róży" Ryszarda Straussa, oraz najcenniejsze utwory Schuberta z symfonją H-moll „niedokończoną" na czele. Wykonawcy ilustracji muzycznej: orkiestra Uciechy : dr. Adam Herman.

„W PUSTYNI I W PUSZCZY" H. SIENKIEWICZA w teatrze Bagatela w wykonaniu zespołu teatru szkolnego z Warszawy, grana będzie dziś w piątek o godzinie 4 popołudniu poraz trzeci. Kasa czynna od godziny 10 przedpołudniem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA W KRAKOWIE urządza dziś w piątek o godzinie 7 wieczorem pierwsze zebranie dyskusyjne w sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9). Zebranie zagai red. Ludwik Szczepański. Referat pod tytułem „Wskazania lekarskie świadomego macierzyństwa" wygłosi dr. Zofia Ślączkowa. Wstęp wolny.

MARTA OSTENSO 19

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

W ostatni wieczór sobotni przed powrotem Reefa do miasta, Elza poszła z nim na ślizgawkę na strumieniu Rowu. Z domu widać było odblask ogni, roznieconych na lodzie przez łyżwiarzy z Sundower. Zapewne będą tam także rozmaici sąsiedzi, może Magnussonówne i Lila i Klara Fletcher, młodzi Whitneyowie i Nels Lundquist. U boku Reefa Elza dumnie i beztrwożnie wstępowała w ich koło; młodzi Whitneyowie byli dość rozsądni, by trzymać się na uboczu. Obok brata mogła by całkiem odważnie spotkać się nawet z Carewami, ale oni mieli oczywista własny tor na swym stawie koło domu. Dość już, że wraz z innemi dziećmi musieli uczęszczać do szkoły miejscowej! A jednak, już z pewnej odległości od strumienia, Elza ujrzała Bejlisa, przemykającego ze swą siostrą Adą. Pragnęła by to była pomyłka. W przeciwnym razie Reef będzie z pewnością rozmawiał z Bejlisem, a ona zdana będzie na siebie. W tem — Reef przypinał jej właśnie łyżwy — gdy Bejlis nadjechał błyskawicznie i chwycił go za barki: — Hallo, Reef! — Hallo, Bej! — Elza podniosła oczy i ujrzała twarz Bejlisa w odblasku płomieni. Natychmiast zajęła się znów przypinaniem łyżew, lecz, pozornie nazbyt zajęta, by zważać co mówią, słyszała jednak każde słowo ich rozmowy, dotyczącej pracy Reefa, stosunków w mieście i uroczystości weselnej w Nowy Rok. — Bejlis Carew nie potrzebuje wcale silić się na taką serdeczność — myślała gniewnie. — Udaje tylko takiego, — gra komedję — by wydać się sympatycznym! Wcale nam tego nie potrzeba: nie musi być dla nas uprzejmym! A Reef go nie potrzebuje. Ja na miejscu Reefa byłabym dla niego tak miłą, że by to popamiętał! Czemu Reef nie nadyma się wobec niego jak czasem wobec mnie? Ja zrobiła bym to z pewnością. Była bym taka uprzejma...

W tej chwili Bejlis zwrócił się do niej. Podniosła oczy i ujrzała go pochylonego nad nią, i z szydersko przesadną grzecznością zdejmującego czapkę. Twarz jego była tylko na nieco wyższym poziomie niż jej własna.— Czy wolno mi prosić o pierwszą turę? — spytał z najwyszukańszą galanterją. Wstała powoli, patrząc na Reefa. — Idź, Elzo. Ja zaczekam! — zachęcił brat. Wzburzona, czując z irytacji lekki zawrót głowy pomyślała, że pogniewałby się z pewnością gdyby odmówiła. Poza tem mógłby kto pomyśleć, że się boi. Tedy wyciągnęła ręce do Bejlisa i poczuła się nagle wyciągniętą na lód, zdala od jasności ognia, a następnie w blade mżenie gwiazd, w górę strumienia. Cienie i głosy, jasne głosy rozmawiających, śmiejących się i nawołujących, przemykały mimo nich. W niewielkiem oddaleniu dwie postaci trwały pod nagiemi konarami wierzby płaczącej, dwa niepewne cienie na tle śniegu błyszczącego w świetle gwiazd. Na jedną sekundę zlały się w jeden, dziewczyna zaśmiała się, a Elza poznała śmiech Lili Fletcher — wymuszony śmiech Lili Fletcher, którą ktoś tam właśnie pocałował pod nagiemi konarami wierzby.

— Wracajmy! — rzekła nagle Elza. Było to pierwsze słowo od rozstania się z Reefem. Bejlis milczał również. — Boisz się drzewa pocałunków! — rzekł teraz. Zbyt gniewna, by odpowiedzieć, Elza wbiła zęby w dolną wargę. Na płonących nagle policzkach poczuła zimne powietrze. W milczeniu zatoczyła łuk i pomknęła ku miejscu, gdzie Reef czekał na nią w blaskach ognia. Bejlis zaśmiał się do niego: — Jak na taką małą dziewczynkę, to ślizga się wcale nieźle, Reefie! Będzie dobrą łyżwiarką, gdy urośnie. — Tu, wobec Reefa, chce znowu udawać mężczyznę, pomyślała Elza. Podniosła głowę i skrzywiła się lekko, jak gdyby uśmiech uważała za ubliżający jej godności. Reef również spojrzał na nią teraz, zadowolony.

— Bejlisie, gdzie byłeś tak długo? — Z drugiej strony strumienia zbliżała się Ada i lodowatą twarz z zaciśniętemi ustami zwróciła teraz do brata. — O, dzień dobry, Reefie! Dzień dobry, El-zo! — przywitała ich swym nijakim uśmiechem. — Wcale nie wiedziałam, że tu jesteście. Bej, poślizgaj się trochę ze mną. Niebawem trzeba będzie wracać.

Elza i Reef patrzyli za znikającymi. — Znowu jedna z Carewów czuwająca nad Carewem! — rzekł Reef, śmiejąc się cicho. — Wcześnie rozpoczynają, to prawda. A teraz przejedźmy się trochę, by zobaczyć, kto tu jest!

* * *

Elza poznała, jak władca-czas czynił ziemię podległą swoim celom; jak wysyłał pory roku, by ją zalewały barwami, głębiami i długobrzmiącym wiecznym szeptem. Pod tą powodzią każdego kwietnia otwierały się pola, mroczno, tajemniczo i słodko; każdy czerwiec wytwarzał niezmordowanie swe pogodne, samo przez się zrozumiałe rośnienie, niezasępione jeszcze żadnym cieniem z góry ustanowionej pewnej śmierci; październik smutno, z cierpliwem wątpieniem skradał się do łona ziemi: a biały sen osuwał się zwolna — wszystko pod tem falowaniem pór roku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

AKADEMICKI ZWIĄZEK PACYFISTÓW. Dziś o godzinie 7 wieczorem w sali 66 Coll. Nov. wygłosi prof. William Rose odczyt w języku polskim pod tytułem „Patrjotyzm a pacyfizm". Wstęp 60 groszy, akademicki 30 groszy.

SPORT

ZAWODY BOKSERSKIE YMCA—WAWEL I b. W niedzielę 27 bm. o godzinie 5 popołudniu w nowootwartej hali ośrodka wychowania fizycznego (ul. Zwierzyniecka 26) odbędzie się spotkanie bokserskie YMCA—Wawel I b. Pierwszy lokalny przeciwnik Wawelu dysponuje doskonałym materjałem i oczekiwać należy gorących wyrównanych walk.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ŚWIATOWY HOCHSTAPLER W OPAŁACH

Dnia 18 marca br. p. Marja J. wraz ze swym szwagrem Ottonem Aksmanem udała się do Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie, by złożyć tam część swych oszczędności na książeczkę. — W posiadaniu swem mieli wówczas oboje około 700 dolarów, które były podzielone między nich w ten sposób, że M. J. miała w teczce skórzanej kwotę 4.160 dolarów, zaś Otton Aksman resztującą kwotę. W kasie oddał Aksman do rąk kasjera przy okienku pakiet z dolarami, zaś p. J. trzymała nadal w rękach teczkę z dolarami. Po oddaniu dolarów w paczce przez Aksmana kasjerowi p. J. oddała teczkę swoją do rąk Aksmana. Teczkę tę Aksman położył obok siebie na „ladzie" koło okienka kasowego, a na niej kapelusz. W chwili, gdy ta teczka leżała na ladzie, zauważyła p. J. w kolejce stojących dwóch mężczyzn. Jeden z tych osobników przechylając się przez ramię p. Aksmana, zasięgał u kasjera tegoż okienka jakichś informacyj. Gdy następnie p. J. udała się do sąsiedniego okienka, osobnicy ci z Kasy wyszli. P. Aksman i p. J. po załatwieniu sprawy udali się do Banku Gospodarstwa Krajowego. — Tam stwierdzili brak dolarów w teczce, w której znaleźli tylko książeczkę Kasy Oszczędności, włożoną do teczki w lokalu Kasy. Bezpośrednio po spostrzeżeniu tego braku, p. J. wróciła do Kasy Oszczędności z zapytaniem o owych osobnikach, lecz nikt nie mógł udzielić o nich żadnych informacyj. Następnie p. J. udała się na policję i zawiadomiła o dokonanej kradzieży, podając dokładny opis tego osobnika, który stał przy okienku obok p. Aksmana. Policja mając podany rysopis owego osobnika, wszczęła dochodzenia, które doprowadziły do aresztowania Jonasa Chaima Spiegla (lat 32). Stwierdzono w czasie dochodzeń, że Spiegel przyjechawszy 20 marca br. do Borysławia, kupił dla swej matki Cyli Spiegel kamienicę za kwotę 2750 dolarów. Banknoty były nowe, a szczególnie 100-dolarowe. Takie same właśnie skradziono p. J.

Spiegel po przyjeździe do Borysławia poczynił dla swej rodziny różne zakupy w ogólnej wartości około kilka tysięcy złotych. Jednem słowem, hojnie szafował pieniędzmi. — Rodzina Spiegla zeznała, że Spiegel przyjechał z Wiednia, a on dowiedziawszy się, że go policja poszukuje, chciał wyrobić sobie alibi. Spiegel podał, że przyjechał wprost z Gdańska, jadąc przez Warszawę, Lublin, omijając Kraków. Odnośnie zaś do posiadanej większej kwoty dolarowej, Spiegel przyznał się, że dolary skradł, ale zagranicą, i jeszcze cynicznie twierdził, że „powinniśmy być dumni z tego, że złodzieje przywożą pieniądze z zagranicy do kraju". W toku dalszego śledztwa zmienił Spiegel zeznania i podał, że pieniądze, jakie miał, pochodziły z wygranej w kasynie gry w Sopotach i że następnie zmienił je sobie w Gdańsku na dolary.

Wczoraj przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie złożonym z przew. so. dr. Pilarskiego i wotantów so. dr. Bobilewicza, oraz so. dr. Ostręgi, stanął Jonas Chaim Spiegel o występek z art. 257 § 1 kk.

Spiegel jest znanym międzynarodowym złodziejem kieszonkowym, karanym przez różne sądy, tak krajowe jak i zagraniczne i ma już na swem sumieniu także kradzież pieniędzy z teczki.

Na rozprawie Spiegel bronił się z wielkim tupetem, opowiadając o swoich podróżach zagranicą, o tem, że raz wygrał 100.000 guldenów w Sopotach i tam je przetrwonił — wogóle Spiegel robi wrażenie światowego hochstaplera. O godzinie 3 popołudniu nastąpiła przerwa. Po przerwie o godzinie 5 popołudniu rozpoczęto przesłuchiwać dalszych świadków. Z chwilą zamknięcia numeru rozprawa trwa.

Oskarża prokurator dr. Przytulski, broni oskarżonego adw. dr. Lustgarten, poszkodowanych zastępuje adw. dr. Wasilkowski.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokracje . . .	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna . .	.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy . .	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Wesele".
Niedziela popołudniu: „Straszny dwór"; wieczorem zaś „Wesele".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:
Piątek: Prof. U. J. dr. Witold Wilkosz: „Nowy światopogląd fizyczny i jego krytyka". Cz. I.

KINOTEATRY

Adrja: „Godzina z tobą" i „Buster na froncie".
Apollo: „Kinomanjak".
Atlantic: „W tajnej służbie".
Dom żołnierza: „Piętno hańby".
Promień: „Klub bezdzietnych" (Olga Brink i Werner Fütterer).
Słońce: „Złodziej miłości".
Sztuka: „Blond Venus".
Świt: „Braterstwo ludów".
Uciecha: „Tank" (film chiński).
Wanda: „C. k. komenda serc".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 25 listopada

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 14.00: (W razie pogody) Transmisja z Rynku krakowskiego: Uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego. 15.40: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 16.00: Gramofon. — 16.15: Lekcja angielskiego z Warszawy. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Stanisław Wyspiański". 17.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Sprawa morska w poezji polskiej XVI i XVII wieku" — wygłosi p. J. Goyski. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Na polskiem Podolu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert czterech uczniów I. J. Paderewskiego z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny i muzyka lekka i taneczna.

Sobota 26 listopada

10.00: Nabożeństwo. 11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. — 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Wiadomości wojskowe. 16.00: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Szlakiem kresowych zamków". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Reguła. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny i muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 29 bm. o godzinie 4 popołudniu w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro) w sprawie bezrobocia w zawodzie malarskim.

ODCZYTY TUR

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki) piątek 25 o 7 wieczorem tow. Dr. Feliks Gross „Liga Narodów".

Zakrzówek (TUR) piątek 25 bm. o 7 w. tow. dr. Wanda Szymańska: „Prywatny przemysł wojenny". — Na marginesie rewelacyjnej książki Russbüldta: „Za kulisami wojny".

U kolejarzy (ul. Warszawska 15) sobota 26 bm. o godz. 7 w. Józef Cyrankiewicz: „Sacco i Vanzetti".

Płaszów (TUR) niedziela 27 bm. o godz. 4 popoł. tow. dr. Wanda Szymańska: „Prywatny przemysł wojenny". — Na marginesie rewelacyjnej książki Russbüldta: Za kulisami wojny".

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5) niedziela 27 bm. o 4 popoł. tow. Kazimierz Przybyś „Znaczenie związków zawodowych".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.